

J. DRZEJ STANISŁAWEK
WSP w Warszawie

Z ETYKI OPISOWEJ KO CA XX w. TRANSPLANTACJE

Etyka opisowa¹ rzadko pojawia się na łaniach literatury filozoficznej. Oto przykład rozwa a z jej zakresu. W grupie stu dziesi ciu osób² omówiono kwestię transplantacji. Słuchacze odpowiadali - pisemnie i ustnie - na trzy pytania. Pytanie pierwsze: „Czy ofiarowałby po mierni swoje narz dy *dowolnemu* biorcy? ”, nie wzbudziło kontrowersji. Prawie zgodna odpowiedź brzmiała: tak³. Dlaczego? Po pierwsze, „po mierni moje narz dy nie b d mi ju do niczego potrzebne”. Po drugie, „ratowanie czyjego ycie jest spraw najwa niejsz ”⁴. Po trzecie, „takie po wi cenie napełnia dusz rado ci , „nadaje jaki sens mojej mierni”. Po czwarte, „ wiadomo , e je li b d w potrzebie, kto inny ofiaruje mi swoje serce”⁵ itp. Takie przekazanie własnego organu mo e nast pi w ka dym przypadku, bez wzgl du na to, kto jest biorc ⁶.

Pewne w tpliwo ci natury psychologicznej⁷ pojawiły si pizy odpowiedzi na pytanie drugie: „Czy decyzje dotycz c po miernego przekazania narz dów nale y uzgodni ze swoj rodzin ? ”. Tak, z ró nych powodów nale y na ten temat porozmawia , ale - w opinii uczestników zaj - w tej sprawie decyzj ka dy podejmuje sam we własnym sumieniu⁸.

Kontrowersj i zakłopotanie wzbudziło dopiero trzecie pytanie: „Czy je eli - jak twierdzi jedna z uczestniczek dyskusji - *ycie ka dego z nas jest tak cenne, e mo na, a nawet trzeba korzysta ze mierni jednych, aby ratowa innych, uzna za dopuszczalne zjadanie ludzkich zwłok, gdy nie ma innej szansy na prze ycie?* ”. W tej sprawie opinie były podzielone. Cze słuchaczy

¹ Rozwa ania etyczne = 1) historia etyki, 2) etyka przedmiotowa (rozwa ania na temat warto ci etycznych): a) merytoryczna - opisowa oraz normatywna, b) formalna (analiza warto ci), 3) metaetyka (rozwa ania na temat etyki). Etyka merytoryczna stwierdza, co jest warto ci etyczn - w opiniach ludzi (etyka opisowa) lub w uj ciu traktatów etycznych (etyka normatywna) Etyka opisowa orzeka wi c o faktach: ustala, co ludzie ceni i realizuj .

² Wy sza Szkoła Pedagogiczna Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Warszawie, studenci I i II roku, w połowie z Warszawy, w połowie z innych stron kraju, marzec 1997 r.

³ Nie ofiarowałaby jedna osoba na dwadzie cia; złodziejowi i bandycie nie przekazałyby swoich organów rednio dwie dalsze.

W tej kwestii rozbie no ci nie stwierdzono: ycie jest warto ci najwy sz .

⁵ Osoby, które nie zadeklarowały zgody na przekazanie narz dów, nie podawały konkretnych przyczyn, a jedynie to, e tego nie chc .

⁶ Niektórzy jednak wykluczali zabójców, zbrodniarzy, bandytów itp.

⁷ Rodzice rzadko rozmawiaj o tych sprawach z dzie mi,

⁸ Ci, którzy pytali rodzin o zdanie, najcz ciej uzyskiwali jej zgod .

odrzucała kanibalizm, uzasadniając swe stanowisko godnie i poszanowaniem ludzkiego ciała po śmierci. Według nich, nie ma analogii między transplantacją (dopuszczalnym sposobem ratowania życia) a kanibalizmem (nie-dopuszczalnym sposobem ratowania życia). Jednak nie mniej liczna część słuchaczy myślała inaczej: zjadanie zwłok jest normalną i naturalną formą ratowania się przed śmiercią. Warto ludzkiego życia usprawiedliwia nawet tak skrajne środki⁹. Niektórzy sami pozwoliliby się zjeść, gdyby mogło to kogo uchronić przed śmiercią głodową. Byli i tacy, którzy sądzili, że w przypadku zagrożenia śmiercią osobie nie powinno się posunąć do kanibalizmu.

Prawie stu procentowa twierdziła odpowiedź na pytanie pierwsze - nie dziwi. Podobne wyniki przynosiła sondaż ankietowy, przeprowadzany w naszym kraju¹⁰. Zaskakuje owe „ka demu”: uczestnicy dyskusji gotowi są przekazać swe narządy dowolnej osobie, nawet przestępcy albo wrogowi. Jednak nie za życia, a po śmierci, gdy nie będą im do niczego potrzebne. Szczerzy, ale wtedy, gdy nic ich to nie kosztuje. Za życia (pomijając moją najbliższą rodzinę) stanowczo odmawiają. A przecież każdy ma zapasów nerek, płuco, oko, ucho. W tym przypadku *mo liwo trwania w organizmie biorcy* nikomu nie sprawia *ogromnej radości* i u nikogo nie wzbudza nadziei eschatologicznej. Można odnieść wrażenie, że wielu osobom tak naprawdę nie chodzi o życie, ale o swój własny los: o to, aby w razie, nie дай Бог, choroby nie został pozbawionym prawa do przeszczepu. Główną deklarowaną troską o innego człowieka byłaby w dużej mierze troska o siebie.

Uczestnicy dyskusji gotowi są ratować ludzkie (takie swoje) życie, nie zważając na tradycyjne zasady. Przede wszystkim odrzucają antropologiczny elitaryzm: każdy ma prawo do przeszczepu i dalszego życia. Wiąskowo dopuszcza także kanibalizm, a niektórzy nie wahałoby się sięgnąć po ten rodek osobie. Wobec możliwości uratowania siebie (czy kogoś) przed śmiercią, prastara wiara ludzkich zwłok i prawo rodziny do ciała zmarłych nie znaczą dla nich wiele. To także dziwi. Po trzecie, zaskakuje arliwość, a nawet mistycyzm wypowiedzi. To raczej wiara dobudowana do ukrytego egoizmu: wiara w los i braterstwo człowieka, bezradnego wobec śmierci. Ta nowa wiara: doczesna, utylitarna i antropocentryczna, pozbawiona sfery nadprzyrodzonej, ma swój żywioł: życie. Techniczny zabieg transplantacji nabiera znaczenia sakralnego.

Przedstawione tu poglądy, ich konkretność, jasność i naturalność, sprawiają silne wrażenie: ich waga jest nie mniejsza niż analiz normatywnych czy metaetycznych.

⁹ Niektórzy nie odrzucali definitywnie tej możliwości, jednak potępiali moralnie kanibalizm.

¹⁰ 87 % respondentów popiera transplantację (61 % „zdecydowanie tak”, 26 % „raczej tak”), 7 % jest przeciwnych (4 % „raczej nie”, 3 % „zdecydowanie nie”, 7 % nie ma zdania (badania CBOS, marzec 1997). Zob.: „Gazeta Wyborcza” z 11-12 IV 1997.